Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 21 Czerwca / 3 Lipca **№ 52** ROK 1853

WYSTAWA ROLNICZA w KRAKOWIE

oraz

Posiedzenie zebrania ogólnego członków C. K. Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

Żadne z pism naszych peryodycznych nieprzemilczało o dniach 13, 14, 15 czerwca r. b., dni też te do ważnych i uroczystych dla rolnictwa policzyć wypada. A istota uważnienia ich, to wystawa rolnicza, która odbyła się w mieście Krakowie w terminach powyższych.

Nie wiele lat naliczy istnienia swego Towarzystwo Rolnicze Krakowskie, lecz za to wiele już dobrze wpływowych prac dla rolnictwa tamtejszego w dzienniku czynności swych zapisać może; do najświetniejszych jednakże z mozolną pracą spełnionych czynów policzyć należy zwyż wspomnioną wystawę.

Niebędę tu dowodził i przedstawiał korzyści, jakie spływają na cały ogół kraju z wystaw rolniczych i przemysłowych, bo o tych tyle żywotnych faktów, a szczególniéj też w ostatnich czasach, dostatecznie już zdaje się przekonało; również długim wstępnym prologiem niebędę przedstawiał świetności Wystawy Krakowskiéj, gdyż tu zastąpi mnie szczegółowe zdanie sprawy w Roczniku Tow. Gosp. Krak., które może lepsze i zdobniejsze wzbudzi wyobrażenia, jak czcze wyrazy.

Przystępuję więc *ad rem*, jako świadek naoczny, z sercem napełnionem radością; bo czyż każda poznaka postępu, dobrego mienia, niepowinna nas cieszyć? W jakiemby to kolwiek było zakątku ziemi, a tembardziéj w Galicyi, na ziemi nam swojackiéj i którą tylu tak ciężkiemi plagami Bóg nawiedził.

Wystawę Krakowską uważać należy jako następstwo poprzednio spełnionych użytecznych działań Tow. Rolniczego, w celu polepszenia rasy bydła rogatego. O ile ważną dla gospodarstwa rolnego jest hodowla inwentarza, o tyle ona zaniedbaną była w Galicyi i okolicach Krakowa; nie jest to fakt wyjątkowy, właściwy li okolicom galicyjskim, bo podobnie i u nas, wiele znajdziemy obór złożonych z nędznych krowin, nie powracających nawet wartości lichéj paszy spożytéj na wygonach.

Zrobiwszy więc Tow. Rolnicze na téj drodze wszystko cokolwiek zrobić było można, za pośrednictwem jednego z swych członków, znakomitego zdolnościami i poświęceniem się bez granic dla dobra ogólnego p. *Dyzmy Chromego*, chciało za pośrednictwem wystawy, dowiedzieć się, jaki rezultat odniosło rolnictwo z ich starań, ogłosiło więc wystawę bydła; skromna ta zapowiedź, a tembardziéj jako pierwsza niewiele dawała nadziei o świetności przyszłéj wystawy; jednakże Bóg, jakby wynagradzając podjęte w szlachetnych zamiarach prace Towarzystwa a w szczególności p. Dyzmy Chromego, dopomógł zamiarom: urządziła się, że tak powiem, nie wystawa bydła, ale wystawa któréj należy się sprawiedliwie obszerna, wszechstronna nazwa *Wystawy Rolniczéj*, na któréj każdy obecny widział z zadowolnieniem, jako też i całe Towarzystwo, że *nierzucało* ziarna pszenicznego na opoczystą skałę.

Członkowie Towarzystwa Rolniczego, z pomiędzy siebie wybrali ludzi zdolnościami i doświadczeniem wyższych nad innych, i urządzono Komitet Towarzystwa, któren uchwalone projekta na ogólnych zebraniach wprowadza w wykonanie, obmyśla środki dla urzeczywistnienia ogólnych myśli, z pomocą Sekretarza Towarzystwa. Aby wystawa mogła porządnie i systematycznie się odbyć, potrzeba było wielu przygotowawczych starań; każdy też z Członków Komitetu obrał sobie wydział robót, i te gorliwie prowadził. P. Dyzma Chromy, jak zawsze tak i teraz obrał wydział trudny i mozolny, to jest wybudowanie i urządzenie namiotów dla wystawy; sam bez niczyjéj prawie pomocy, całe dnie przepędzał w ogrodzie Bystrzanowskich, pilnując majstrów, rozporządzając groszem będącym własnością publiczną, każdy prawie łokieć płótna sam wymierzył; najmniejszy szczegół nieuszedł jego bacznéj uwagi; w krótkim podobno czasie przemysł, rolnictwo, zajaśniałyby i w kraju naszym, żeby na wykonawców myśli ogółu, i prac dla niego, podobnych ludzi p. Dyzmie Chromemu więcéj Pan Bóg między nami rozrodził.

Przy silnym więc i mądrym kierunku, budowle ozdobne i dogodne stanęły na czas i wyczekiwały na przyjęcie przedmiotów wystawy. Wzdłuż muru ogrodowego wzniesiono znacznéj długości płócienny namiot, w którym poodgradzane były miejsca na bydło każdéj obory, miejsca te oznaczono numerami porządkowemi, a w dalszém przedłużeniu namiotu były przegrody na konie, i stosownie urządzone zagrody dla owiec i trzody chlewnéj.

Brzegi płótna pokrywającego namioty wyszywane były taśmą czerwoną i takiejże barwy kutasami; również stanął na nieco wzniesioném miejscu, wprost wrot ogrodowych, budynek, przeznaczony na biuro Tow. Rolniczego, na szczycie którego powiewały chorągwie barw Państwa, Krakowa i Galicyi. Słowem, w całém urządzeniu panował smak, porządek i ozdobność, i pomimo że Tow. Rolnicze dotąd zaledwie małemi rozporządza funduszami, jednakże urządzenie wystawy kosztowało przeszło 600 rs. lecz koszta te prawie całkowicie pokryte zostały opłatą biletów wchodowych. Nieprzepomniało Towarzystwo i o klasie uboższéj, któraby z wystawy pożytek odnieść mogła, i przeznaczyło przedpołudnie dnia drugiego wystawy, dzień targowy w Krakowie, na wolny bezpłatny wstęp dla włościaństwa okolicznego; widzieliśmy też wielu z nich z baczną uwagą i zajęciem oglądających przedmioty wystawy.

Całą Wystawę Rolniczo-Krakowską rozdzielić wypada na trzy działy:

I. Dział Inwentarzy to jest: Bydła, koni, owiec, trzody chlewnéj.
II. Dział narzędzi i machin rolniczych.
III. Dział przemysłowy, mieszczący wyroby fabryk rolniczych.

Tego podziału w opisie trzymać się będziemy, wymieniając w każdym oddziale sztuki które zasłużyły na nadgrodę i pochwałę publiczną.

Ponieważ szanowne Tow. Rolnicze łaskawie raczyło mnie zawezwać na swe obrady i posiedzenia, zatém i w opisie zachowam porządek i rozkład czasu, jaki *był* wskazany regulaminem dla Członków Towarzystwa.

W dniu 13 czerwca z rana od godziny 10téj, do 1éj, posiedzenie zebrania ogólnego w sali Strzeleckiéj, przy ulicy Wesołéj; na tém posiedzeniu nastąpił wybór sędziów po trzech do każdego inwentarza, i trzech zastępców, trzech do machin i narzędzi rolniczych, oraz wy-

brano gospodarzy do inwentarza, machin i oddziału przemysłowego, a na gospodarzy strzegących porządku całéj wystawy, wybranymi zostali pp. X. Adam Jakubowski, Aloizy Fibich i Dyzma Chromy. Wybrani członkowie na sędziów i gospodarzy, mieli na ramionach białe przepaski z napisem złotym, wyrażającym ich przeznaczenie. Przed godziną 10tą i 4tą po wspólnym obiedzie, członkowie Towarzystwa razem z publicznością przeglądali przedmioty wystawy, zastanawiali się nad przymiotami i wadami narzędzi rolniczych, to przeprowadzali konie i bydło, to wreszcie w roli gospodarzy oprowadzali przybywających i żądających objaśnień; sędziowie jeszcze skwapliwiéj przechodzili się po wystawie, zdania dość głośne objawiali innym członkom Towarzystwa, jakby szukali pomiędzy wszystkiemi zdań i opinij, aby swoje jak najwięcéj zbliżone do prawdy, oparte na głosie publicznym, w momencie właściwym objawić. Widzieliśmy tam na każdym kroku zgodę i jedność; miłą to robi harmoniję, tém milszą, że coraz ona rzadsza w obecnym czasie. Pod wieczór zaczęły warczeć zębate koła młocarni, poruszać się młyny przenośne urządzone do różnego mlewa, to ścierać się z sobą walce do gniecenia słodu, to znów w inném miejscu w ruch wprawiono sieczkarnie i wialnie, których wiele różnych konstrukcyi było, jak daléj zobaczemy.

Pod wieczór zaprzężono do żniwiarki parę koni i na pobliskiém polu pokrytém zieloném żytem robiono próby. Narząd rznął zboże, ale zielona jeszcze słoma, kłosy i zielsko tamowały żniwo i zanieczyszczały ostrza noży. Po podobnie więc odbytéj próbie o zaletach dobroci lub wadach żniwiarki, nic tu powiedzieć nie mogę. Tak zszedł dzień pierwszy, mile, gwarno, wesoło; każdy wychodząc z wystawy, uniósł do domu wiele wrażeń wywołanych to przedmiotami wystawy, to tém życiem wspólném, zbiorowém, którego to już dawno stary Kraków nieoglądał.

Dzień drugi z kolei wystawy, 14 czerwca, wydatniejszy może był nad pierwszy, i zapewnie zostanie pamiątkowym dla Towarzystwa Rolniczego wnijściem nowego Prezesa. Około 10téj godziny w tejże samej sali co i poprzednio, zaczęli zbierać się licznie członkowie, a wkrótce potém rozpoczęli posiedzenie pod kierunkiem nowo wybranego Prezesa, p. Piotra Michałowskiego, Prezesa Rady Administracyjnéj W. Księstwa Krakowskiego: Znane to nam i dobrze zasłużone imie: były to Dyrektor Górnictwa w Królestwie Polskiém za ministerstwa Księcia Lubeckiego; a któż niezna nazwiska tego, jeżeli miłuje sztukę i nie obca mu historya obecnego malarstwa naszego. P. Michałowski jako malarz-amator, o lepsze iść może z tyle rozgłośnym i słynnym *Horacym Vernetem* a co więcéj, że przy swém artystyczném i techniczném wykształceniu, przy znajomości całego ogółu nauk przyrodzonych i jako rolnik niepoślednie zajmuje miejsce; widzimy téż dla Tow. Rolniczego pod tym nowym kierunkiem dni jeszcze świetniejsze nad przeszłe, i zakres działań jeszcze obszerniejszy nad ubiegły.

Nowy Prezes zagaił posiedzenie mową, w któréj wykazał cele Towarzystwa pod względem ekonomicznym i moralnym, nadmienił o dotychczasowych pracach Komitetu Towarzystwa, wynurzył podziękowanie poprzedniemu prezydującemu i bliżéj zastanowił się nad przeznaczeniem Towarzystwa, wpływem jego na cały kraj, środkami jakie mu stoją i stać mogą na usługi, a przytém podawał za wzór zagraniczne tego rodzaju instytucye, mianowicie Belgijskie.

Tu powtórzymy słowa pisma peryodycznego Krakowskiego *Czas*, które tak trafnie i zgodnie z opiniją naszą ogólnie wyraziło się o mowie p. Michałowskiego: »w mowie téj znaleźliśmy tyle ważnych i trafnych spostrzeżeń tyle prawd ekonomicznych, tyle rad i uwag moralnych, a wreszcie tyle w ogóle pięknych i zbawiennych myśli, iż radzibyśmy ją poczytać za *program* przyszłych prac Towarzystwa, a wtedy stanie ono na równi z przytoczonemi wzorami.«

Zapewnie mowa Prezesa w całości drukowaną będzie w Rocznikach Tow. Rol., lecz ponieważ zaledwie w kilku egzemplarzach rozchodzi się on na Królestwo, czego przyczyny w czém inném odszukać nie można jak w właściwéj nam jeszcze obojętności na prace umysłowe dla rolnictwa, a zatém tu niektóre ustępy z téj mowy przytoczę, co jak mi się zdaje nie bez korzyści będzie.

»Cel gospodarskiego stowarzyszenia mieści w sobie rozwiązanie najważniejszego zadania ekonomii politycznéj, jak na danéj przestrzeni zapewnić utrzymanie i pomyślność największéj liczbie mieszkańców? to jest, jak doprowadzić ziemię do najwyższego stopnia urodzajności i okryć ją najliczniejszemi trzodami i stadami koni, tym sposobem zbliżyć ją do téj błogiéj przeszłości, jaką miała za czasów *Mateusza Kadłubkowego*, kiedy ziemię tę nieprzeliczona mnogość ludu zapełniała, a całe to obszerne królestwo zdawało się być jedną tylko włością.

»Lecz osiągnienie tak wielkiego celu nie zależy od przewagi téj lub owéj teoryi rolniczéj między rolnikami; od większéj lub mniejszéj zamożności, i tytułu własności rolnika, bo gospodarstwo nie samym pieniądzem żyje, a więcéj jeszcze cnoty jak nauki potrzebuje.

»Upowszechnienie zatém zasad oszczędności i pracowitości dobrym przykładem, poprawa obyczajów, utwierdzenie ludzi w cnocie i pracy, to tylko prowadzi do pożądanego podniesienia rolnictwa. Z tego stanowiska na gospodarstwo nasze zapatrując się, przyznamy, że wielkie i liczne pobudki w podjętéj pracy utwierdzić nas powinny; bo zapęd nasz nietylko do poprawy pługów, narzędzi, krów i trzody, ale przede wszystkiém do poprawy ludzi, niewyłączając nas samych, zmierzać ma, a to zawód godny wytrwałości i poświęcenia naszego.«

Kilka bardzo pięknych ustępów poświęca mówiący, w dalszym ciągu, wytłumaczeniu rolnikom niedorzeczności wypuszczania żydom propinacyi, co popiera słowami: »a gdybyśmy wejrzeli w akta spraw rozboju, widzielibyśmy przerażające skutki wprowadzenia w pośród chrześcijan tych gotowych wspólników każdego przeniewierzenia się i zbrodni, a świętobliwi założyciele Opactwa Mogilskiego, gdyby z grobu powstali, coby powiedzieli na widok rozpasanego pod świętemi murami żydostwa.«

Daléj przedstawia Prezes środki podniesienia dobrego wpływu Towarzystwa na rolnictwo krajowe:

1. Właściwym podziałem pracy między członków Towarzystwa i gotowością ich do podjęcia prac od nich spodziewanych.

2. Zaprowadzeniem organu peryodycznego, rezultat prac Towarzystwa obwieszczającego i w bliskich odstępach czasu, związek między rozrzuconymi członkami Towarzystwa utrzymującego. Obowiązkiem więc każdego z członków będzie:

1. Zbierać jak najdokładniejsze data statystyczne o stanie gospodarstwa rolnego, ogrodowego, leśnego w obrębie swoim, i w tym celu takie z gospodarzami miejscowymi zawiązać stosunki, aby o wszystkiem dokładną i wczesną powziąść mógł wiadomość.

2. Zebrane spostrzeżenia ile być może najczęściéj Komitetowi przesyłać, i w takowych niepomijać cen targowych, wydarzonych chorób, zaraz i niedostatku.

3. O najlepiéj urządzonych gospodarstwach folwarcznych, lub chłopskich Komitetowi donosić.

»Powinien nas w tych chęciach utwierdzić widok dzisiejszéj wystawy, świadczący o pomyślnych zabiegach wytrwałych gospodarzy.— Jakże pocieszająca będzie postać kraju, gdy tak umiejętne pielęgnowanie urodziwych zwierząt domowych stanie się zwyczajnem, a nędza i niedorost wyjątkiem.«

Z żywém zajęciem przyjętą została przez wszystkich obecnych mowa p. Michałowskiego. Następnie przystąpiono do rozbioru myśli Prezesa co do wydawnictwa pisma peryodycznego, i stanowczo wspólnie zgodzono się na ten wielce użyteczny projekt: szczegółowe zaś obmyślenie środków, wybranie redaktora dla pisma i ułożenie programu, powierzono Komitetowi Towarzystwa.

Komitet, jak nam wiadomo, na pierwszéj zaraz sesyi, miał zająć się wprowadzeniem w wykonanie uchwalonéj myśli; więc wkrótce może, przez długi czas wyczekiwane pismo wyłącznie poświęcone rolnictwu ujrzymy pomiędzy sobą, gdyż niewątpię ażeby rolnicy i naszego Królestwa niewzięli udziału w korzyściach, jakie mogą spłynąć za pośrednictwem tego organu rolniczego, tém bardziéj, że wszystkie rzeczy tam rozbierane, fakta nawet na drodze świeżéj praktyki zebrane, będą zawsze objaśniane zasadami nauk ścisłych, wspomagających rolnictwo; gdyż w takiéj li tylko formie przedstawiane rezultata praktyki, i różne nowe obserwacye, mogą być użytecznemi dla rolnictwa, wejść w życie i pozyskać wiarę.

Najznaczniejszą część posiedzenia zajął rozbiór pytań znanych już czytelnikom z programu poprzednio w korrespondencyi z Krakowa, w Gazecie Warszawskiéj umieszczonego. Wielu członków złożyło wypracowania swoje na piśmie, inni ustnie przyczyniali się do ogólnéj dyskusyi. Niepodobna powtórzyć tu wszystkich rozbiorów i uwag nad zadaniami, chociaż z ogólnéj liczby pytań, zaledwie kilka zostało rozwiązanych, a resztę odłożono do następnego zebrania dla braku czasu.

Wiele zajęcia wywołały dyskusye nad ilością i wewnętrzną wartością mleka, krów Holenderskich i krajowych, z których każdy z obecnych, pomimo niekorzystnych uwag i relacyi na stronę bydła holenderskiego pan Günter, wyniósł przekonanie, że jedynym i stanowczym środkiem polepszenia przymiotów bydła naszego, jest krzyżowanie krów z buhajami holenderskiemi; albo téż, co najlepsze, wychowywanie cieląt po ojcu i matce rassy holenderskiéj. Niepowiem, żeby korzystném było zapełnienie w czasie obecnym całych obór, tą rassą bydła sprowadzonego z zagranicy; albowiem przy ogromnych kosztach zakupna bydła, i to jeszcze stać winno na uwadzę, że mało mamy tak urządzonych gospodarstw, ażeby mogły dla większéj ilości krów dostarczyć nam paszy na stajnie; wiele odłogów w gospodarstwie rolném, które urządzone i uprawione mogą piękne rodzić ziarno, dziś zaledwie służą za miejsce wygonu dla inwentarzy; należałoby więc sprowadzać po kilka krów i buhaja rasy holenderskiéj, i dochowywać się powoli obory, jednocześnie z urządzaniem i polepszaniem gospodarstwa rolnego.

Silne poparcie bydło holenderskie znalazło na wystawie w krowie p. Kirchmajera, maści myszatéj, urodzonéj już w kraju, lecz pierwiastkowo rasy Żuławskiéj (Holenderskiéj), któréj pierwsza nagroda w medalu przyznaną została. Krowa ta posiadała wszystkie oznaki mleczności i na próbie też w obecności członków i sędziów, w udoju południowym odznaczyła się szczególnie wielką obfitością mleka.

Podajemy w tém miejscu kilka uwag z dziennika *Czas*, które mogą wiele obudzić pożytecznych myśli dla ekonomii krajowéj i przywodzą przed oczy stan dawniejszy hodowli inwentarza w Polsce.

»Gospodarzom chcącym na podstawie gospodarstwa krajowego dźwignąć teraźniejszy stan jego z upadku, przypomnimy, iż Gdańsk, Szczecin, Połąga, a nawet daléj jeszcze na zachód przystanie Baltyku, prowadziły niegdyś za morze wielką ilość bydła polskiego, które miało ustaloną już reputacyą za granicą, i że upadek téj gałęzi handlu zaczął się dopiero od zaniedbania chowu bydła u nas; brak dostatecznych dostaw jego, tudzież wzrost ludności w Anglii, nakazał tamecznym farmerom, oddać się téj korzystnéj gałęzi gospodarczéj, która im obfite niosła i niesie zyski, mimo wysokich cen paszy i ogromnych podatków na browary. Jeżeli przeto w naszym kraju, przed rozpowszechnieniem ziemniaków i gorzelni, produkcya bydła była tak znakomita, iż można było znaczną część jego wyprowadzać—a dziś nie wystarcza ono na konsumpcyę krajową—należy przeto gorliwie zająć się chowaniem jego. Przy téj sposobności nie możemy pominąć ważnéj jednéj okoliczności, dla poparcia któréj możemy zarówno zasięgnąć porównań z przeszłości naszéj, i z teraźniejszego stanu gospodarstw na zachodzie Europy, a jest nią produkcya nabiału. Mleko, masło i ser, stanowiły niegdyś w domu szlachcica jedną z znaczniejszych potrzeb kuchennych, a kiedy dzisiaj moglibyśmy dowieść, że w nie jednym domu na wsi, mimo upowszechnienia herbaty, i mniejszéj konsumcyi nabiału, mimo używania serów zagranicznych, mimo wychowywania dzieci za domem, i nie tak licznéj jak niegdyś czeladki i służby, domowa produkcya nabiału nie zawsze wystarcza na potrzebę; dawnemi czasy, gospodyni opędzała część wydatku na utrzymanie domu ze sprzedaży nabiału.—Sprowadzamy i przepłacamy sery szwajcarskie, holenderskie, francuzkie, a nawet angielskie, a mleko krów naszych może mieć, niemniéj jak tamto, obfitość pierwiastku tłustego i kazeinu, woń pachnących łąk lub wzgórzy naszych. Jeżeli produkcya mleka zwiększy się, znajdzie się potrzeba i konieczność przerabiania onegoż na inne przetwory; możemy tak dobrze handlować serem, jak przytoczone powyżéj kraje, i masłem jak Nadbaltyckie niziny«.

(Dalszy ciąg nastąpi).

SPOSTRZEŻENIA DALSZE

Rządcy Sierakowskiego,

wywołane zapytaniami p. Hantkego w Nr. Korrespondenta 16tym.

(Ciąg dalszy).

Gdym był późniéj w Pawłowie Węgrowieckim, wojowałem i tam znowu wśród gleby mniéj wdzięcznéj z rudunkami w sposób podobny, ale zyskami z nich osiąganemi i w takiéj miejscowości zapaliłem się tylko tém więcéj do tych z niemi utarczek. I wręcz oświadczam każdemu: kto ma karczunki, a nie stara się wszelkiemi siłami, choćby za pożyczane, oczewista nie na zbyt wysoki procent, pieniądze oczyszczać onych z pieńków jak najprędzéj, i obsiewać, a skarży się przytém, że z gospodarstwa nic niema, że zbywa mu i na środkach i na nawozach do podźwignienia kultury na polach starych, ten, mówię niewart i tego co posiada, bo sam niezna i niewie co ma. Ja szczęśliwym przy nich nazywam każdego, jakim sam siebie mieniłem, gdym na nie wchodził, ponieważ uważam one za dźwignię gospodarstwa starego, i chociaż nieotrzymywałem zaliczeń na pomnożenie stosunkowe do nich sprzężajów, wszelkiemi siłami starałem się z nich czerpać, odpoczywając w to miejsce na najgorszą polom starym wyjałowionym.

Karczowałem już i na dnie lub dworską czeladzią rudunki; ale choć były i grace i siekiery rozmaite, oskardy i drągi pomiędzy innemi nadzwyczaj mocne, na końcu w żelazo oprawne, długie, do których, założonych pod okopany do koła i z korzeni bocznych poobcinany pień, za pomocą linek uwieszało się nas kilku a czasem kilkunastu, choć sam często doglądałem po całych dniach roboty, nie postępowała tak szybko, jak gdy był najemnik w nich interesowany.

Od pręta kwadratowego kazać karczować, jak się to praktykuje najczęściéj na łąkach, niedoradzam, chyba przy dozorze jak najściślejszym; karczujący albowiem z pośpiechu zaledwo powierzchnie oczyszczać będzie. Pobudki moralne drzémią jeszcze w ludzie naszym; niemożna na nie liczyć wiele, a tém mniéj na nich polegać. Dzieci to jeszcze postrachem najwięcéj w rygorze, pilności i akuratności utrzymywane.

Najgorszy karczunek jest pni grabowych, brzozowych i osowych, gdyż korzenie ich jak warkocze poplątane rozchodzą się na strony wszystkie, a szeroko i to jeszcze tak tylko najwięcéj pod darniną głęboko, jak ma podejmować pług. Komu się z rudunkiem nie spieszy, (a to bardzo niesłusznie), niechaj na pnie każe ponarzucać ziemi lub darny, albowiem pod niemi daleko prędzéj kruszeją, i daleko łatwiéj późniéj je wydobywać, w jakikolwiek sposób to przedsiębrać będziemy chcieli.

Jeżeli ktoś ma zamiar przestrzeń lasu jaką obrócić na pole, gdy drzewo na niéj stoi jeszcze, ułatwi sobie pracę o połowę, wywracając jednocześnie z drzewem i pnie obkopane i z korzeni poobcinane.

Karczuj tedy szan. p. Kolego, a za nim może kto więcéj, wedle sposobu któregobądź podanego tu przezemnie i to jak najprędzéj, bo korzyści z nowin tak jasne jak wśród dnia pogodnego na niebie słońce. Gdy poprobujesz, wiem—że jeśli za nic więcéj—to za tę wiadomość z pewnością będziesz mi wdzięczny.

W uprawie się niewykwiecać, gdyż to—zaręczam—zbyteczne. Ziemia na nowinach jest w sile swéj całéj pierwotnéj, co zatém uprawa niedokaże—to ona. Bo czasu sprzężajami zawsze i wszędzie—o ile się da—oszczędzać, wszędzie bowiem i zawsze mamy ich za mało w stósunku do obszarów jakie obsiewamy. Cokolwiek się zaś orze—jak powinno się dokładnie orać, ponieważ to jedna nieoledwo praca—tak i na nowinach szczególnie nieodstępnie dopilnować, aby fuszerki nie było; jest tam bowiem rzeczywiście krwawa órka i na ludzi i na bydło. Końmi dobremi pożal się Boże roboty! narozrywają więcéj jak wszystko warto, a órka do tego będzie gorsza od wołowéj. Pługi, jeżeli mogą być, najlepsze żelazne, a jeśli nie, to przynajmniéj zwyczajne niech mają słupice i płozy żelazne, jak to u Niemców kolonistów czasami widzieć się zdarza. I takich niechaj zabiorą rataje z domu od rana jeden lub dwa nad komplet, bo bez tego być nie może, aby się co w korzeniach nieurwało, a oni radzi, gdy mają sposobność do prze-

chadzek, wśród których para lub poniekąd koniecznie cztery woły próżnują. A *tylko* pługami radzę nowiny mordować, chociażby i órki już poprzedzały; radłami na nic się zdało; ziemia za spojna na nie, i więcéj daleko ich się rozrywa jak pługów, w których przecież krojem lemiesz zasłonięty; zaś na bydło bez porównania cięźéj—bo radło nie przerznie i najcieńszego korzenia, tylko go może, gdy podeń uwadzi, przemocą i wielkim gwałtem bydła przerwać.

Rozgadałem się tyle o nowinach, ponieważ wyznać szczerze muszę, iż wspomnienie o nich przywołuje mi zawsze chwile najszczęśliwsze gospodarki mojéj na pamięć, albowiem rodziło mi się na nich tak jak potém nigdzie. One mi kazały najpierw wierzyć, że Pan Bóg raczył błogosławić pracom moim, one mię nauczyły, czego wymagać po ziemi świętéj naszéj i one wskazały, jak hojną też być potrafi, gdy ma siłę po temu.

Doświadczajcież i panowie koledzy młodsi tego uczucia błogiego na nich—ale pracy nie skąpcie! *(Dok. nastąpi).*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Gdańsk 30 czerwca. Targi angielskie po naszém ostatniém sprawozdaniu były ożywione, a przy znacznym obrocie interesów, ceny pszenicy krajowéj o 1 szyling, zagranicznéj, tudzież pod żaglem płynącéj o pełne 2 szyl. podniosły się. Czas po większéj części dżdżysty, burzliwy, wegetacyi nie sprzyjał. Widziano na targach wielu zagranicznych spekulantów, co jeszcze bardziéj umocniło dobrą o widokach handlu zbożowego opinią.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu groch	wyki,	s. ln. i rzep.
z kraju	5109	112	—	7575	—	907	—	—
z zagra.	9574	780	—	9115	—	3104	—	8537

Mąki z kraju cent. 24,318, z zagranicy 12,250.

Na Szkockich, Irlandzkich i prowincyonalnych targach równe ożywienie i z bardzo małemi wyjątkami równa ku podwyższeniu objawiała się dążność.

Najważniejszym jednak w handlu zbożowym wypadkiem było gwałtowne, gorączkowe podnoszenie się francuzkich targów, skutkiem niepamiętnéj, nad całą Francyą rozciągaiącéj się, a dni kilka z małemi przerwami trwającéj ulewy. Na targu 25 b. m. worek mąki w Paryżu do 7 fr. wyżéj podskoczył, a nie było najmniejszego po departamentach targu, gdzieby jeśli nie tak wielką to przynajmniéj znaczną nie notowano podwyżkę. Wszystkie prawie rzeki wezbrały; zboże po większéj części wyłożone a łąki i niskie pola pod wodą. O los całego zbioru wielka tam zachodzi obawa; a że zasoby są bliskie wyczerpania, więc i targi noszą gorączkowy charakter. Rezerwa mąki w Paryżu ze 170,000, zeszła na 50,000 cent.

Targ Gdański nadzwyczajne, a w tym roku nie znane przedstawiał ożywienie. Sprzedano w ciągu tygodnia z wody pszenicy ł. 1322, ze spichrza 468. Mała partya pszenicy Gostyńskiéj przyniosła najwyższą cenę 555 guld., dla rzadkiéj piękności ziarna.

Płacono za łaszt pszenicy z wody:

	Wagi funt. hol.		guld.		za korzec r. sr. k.		r. sr. k.
	125 — 129		455 — 475		5 52½	do	5 80
	129 — 132		490 — 530		5 36	—	5 97½
	132⅓ — 133		505 — 555		5 70	—	6 26½
	134 — 135		537½ — 540		6 3	—	6 9
ze spich.	128 — 132		477½ — 535		5 38	—	6 3
	133 — 134		490 — 515		5 52½	—	5 80
żyta	— — 123		— — 360		— —	—	4 11

Czas mamy dżdżysty i nader zmienny.

Na 38 berlinkach, 6 galarach, 117 tratwach przebyło Toruń 1,620 łasz. pszenicy, 56 łasz. żyta, 357 beczek smoły, 42 ł. klepki, 4 kopy desek, 130 beczek potażu, 34,852 belek sosnowych, 2,941 dębowych.—Wysokość wody w Toruniu 5 stóp 5 cali.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 200, a 200¼ Hamburg 3 m. 45¼. Amsterdam 101⅝. Paryż 80½. *Makowski Kendzior et Comp.*

Grójec 30 czerwca. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 4 k. 30; żyto rs. 3 k. 30; jęczmień rs. 3 kop. 15; owies rs. 2 kop. 45; rzepak rs. —k. — groch rs. 4 kop. 80; proso rs. — k.; — gryka rs. 2 k. 90 kartofle rs. 1 k. 70; buraki rs. — k.; — siana cent. kop. 75 słomy kopa rs. 3 k;. — okowity garniec kop. 90; szumówki kop. 65. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 700. Znajduje się w składach korcy 2000.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
dnia 19 czerwca (1 lipca) 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.		OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Żyta czetwiert.	5	34½			Słomy pud	—	14	—	—
Pszenicy ditto	8	15			Siana fura 1 k.	3	—	5	25
Grochu polnego	7	23			„ „ 2 k.	5	50	11	50
„ cukrowego	8	36			Słomy fura zw.	1	80	2	55
Fasoli. . . .	9	58			Drzewa sos. s.	8	65		—
Gryki. . . .	5	65			Wół dobry.	38	—	54	—
Jęczmienia . .	—	—			„ średni.	31	—	37	—
Owsa . . .	4	15			„ lichy.	21	—	30	—
Mąki pszen. pr.	11	10			Cielę. . .	3	20	—	—
ordyn. czet.	7	16			Baran. . .	2	27	—	—
„ razowéj.	5	20½			Wieprz dobry.	16	—	21	—
grycz. św.	6	86			„ średni.	13	—	15	—
Kaszy jaglanéj.	11	18½			„ lichy.	9	—	12	—
„ grycz. zw.	8	83			Masła pud.	5	80	—	—
„ drobnéj.	19	56			Słoniny „	4	60	—	—
„ jęcz. perło.	15	34			Kartofli czet.	2	69½	—	—
„ „ ordyn	6	87½			Okowity wiad.	2	93	—	—
Siana pud.	—	31½			Szumówki w.	1	75	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 668, z różnych miejsc królestwa 77, ogółem wołów sztuk 746, wieprzy 541 cielęt 804; baranów 335 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 514. wieprzy 501 cielęta i bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 19 czerwca (1 lipca) 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91—	20—	91—	5—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	5—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	17—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	74—	40—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	85—	50—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		5—	16—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		89—	32—	—	—
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	68½	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		21—	15	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 1½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 21 czerwca (3 lipca) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.